HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok IV. 15 Czerwiec 1920 r. Nr. 21. Cena 6 marek.

Spokojną bądź Polsko o Twą morską straż,
Wypełni ją Kaszubski skaut nasz!

Z pieśni harcerzy kaszubskich.

WYCIECZKA OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

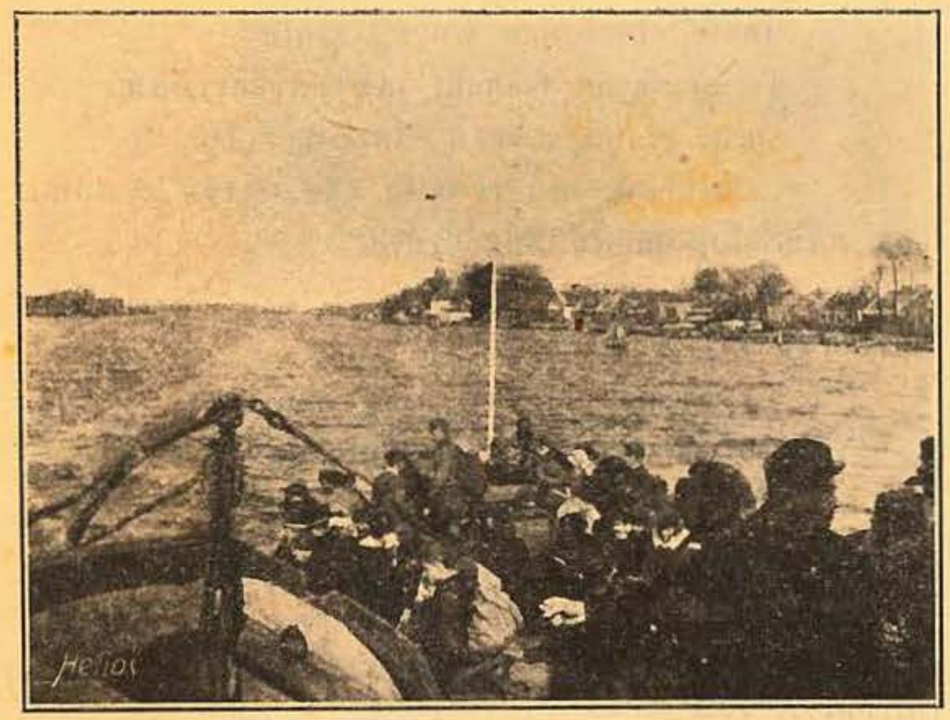

W porcie Motławskim.

Powitanie morza.

Morze i ziemia pomorska!

Długo Ojczyzna Polska wyciągała do was ręce w tęsknocie, a dzisiaj obejmuje was miłośnie i do łona swego przygarnia.

Słyszycie? Słyszysz ty, morze, i ty, ziemio pomorska?

Miljony serc polskich biją na wasze powitanie, miljony Polaków ślubują wam miłość, silniejszą nad śmierć.

Radują się starcy, raduje się młodzież, radują się kobiety i dzieci. Przez całą Polskę idzie solą przesycany powiew, rześki i płuca rozszerzający.

Wczoraj jeszcze dziecko polskie puszczało na stawach i kałużach łupiny z orzecha z żaglem papierowym na drewienku. To były jego okręty. Wczoraj jeszcze nakręcane śróbowce blaszane, zrobione w niemieckich fabrykach zabawek z napisem „Imperator" albo „Wilhelm II", stanowiły całą flotę handlową i wojenną narodu polskiego.

Innej floty nie mieliśmy, nie mogliśmy mieć. Jakąż zmianę przynosi nam dzień dzisiejszy—dzień objęcia przez Polskę Pomorza, dzień, w którym polska dywizja morska stanęła u brzegów polskiego morza i objęła straż nad niem? Odtąd każdy chłopiec polski przejść może od zabawki do rzeczywistej żeglugi, od stawu czy kałuży do Morza.

Nie broń mu tego, ojcze! Nie broń mu tego, matko! Nie obawiajcie się o niego, nie sądźcie, że grozi mu na wodzie większe niebezpieczeństwo, niż na lądzie.

Jeśli go morze woła ku sobie, puście go. Niech idzie!

Niech pierś swoją poda wiatrom! Niech okiem obejmie daleką, szeroką, niezmierzoną przestrzeń wodną, oddychającą przedwiecznym rytmem i dającą człowiekowi poznać równolegle: nikłość swoją wobec żywiołu, czyhającego na jego zgubę—i własną potęgą żywiołu tego ujarzmiciela.

Zdzisław Dębicki.

archiwum

Kaszubi.

Z długiej linji nadmorskiej jaką zajmowali pierwotni słowianie, zostali oni wyparci w głąb lądu, a na ich miejsce „sprowadzone zostały niemieckie silne ludy, które ziemie słowian posiadły", jak spokojnie i prosto opisuje ten proces kronikarz klasztorny Helmold.

Tam gdzie dziś panoszą się najbardziej hakatystyczne księstwa Meklemburg-Schwerin i Meklemburg — Strelitz, dawniej żyły ludy „od Polaków ani mową, ani ubiorem, ani obyczajem nie różniące się", co znów stwierdza ten sam kronikarz.

A dziś jedynie w nazwach miejscowości odczytać można słowiański charakter ziem nadbałtyckich mamy tam bowiem na obszarze wspomnianych księstw i dalej aż do Hamburga, do ujścia Łaby i do fal Niemieckiego morza nazwy takie, jak: Granica, Teterów, Klochów, Dynusz, Roztoka, Kraków, Kamień, Bobrowniki i wiele wiele podobnych.

Ten sam los, jaki dotknął Pomorze zaodrzańskie, w pewnej części spotkał i Pomorze pomiędzy Górą a Wisłą Tu jednak, choć niezbyt długim pasem od delty wiślanej za jezioro Łeba utrzymał się element słowiański, a mianowicie Kaszubi.

Jedyny to dzisiaj punkt, gdzie słowiańszczyzna dochodzi do Bałtyku.

Jak ostatni Mohikanowie stoją Kaszubi na wybrzeżu morskim i trzymają Straż nad Bałtykiem.

Przeszły nad nimi niesłychane zawieruchy dziejowe: szarpały ich fale kolonizacji niemieckiej, gnębił ich obcy rycerz, zakonnik, sędzia, nauczyciel, żandarm, urzędnik, wszystkie potęgi państwa sprzysięgły się na ich zgubę, a oni przetrwali wszystko i w decydującym momencie rzucają zdumionemu światu przed oczy:

„...nasz Skład Apostolski:
Niema Kaszub bez Polonji,
A bez Kaszub—Polski".

Powiaty Kaszubskie posiadają znaczną przewagę elementu polskiego, np. w powiecie Lubawskim jest 79%, w Starogardzkim 74%, w Kartuskim 72%, w Puckim 70% Polaków.

Były czasy, że Kaszubi wierzyli w prawość i szczerość Królów Pruskich, lecz niesłychane bezprawia hakatyzmu otworzyły im oczy i dzisiejszy, tak sympatyczny ruch młodokaszubski, całkowicie, bez zastrzeżeń deklaruje, że „co kaszubskie to polskie".

W momencie, gdy się jednoczą rozbite ziemie naszej ojczyzny, pracowity, dzielny, sprawiedliwy i rządny Kaszub wnosi do rodziny naszej czynnik nad wszelki wyraz dodatni.

Wiele mówią cyfry statystyki: na 10.000 mieszkańców było spraw:

		Kryminalnych	*cywilnych*
na Kaszubach	—	200	420
w Królestwie	—	417	580
w Galicji Zach.	—	506	880
w Galicji Wschodniej		617	1175

Ta skromna tabliczka to najszczytniejsza pochwała, jaką można ludowi Kaszubskiemu udzielić,

Witając go serdecznie w odbudowanej chacie polskiej, winniśmy wziąć go sobie w wielu rzeczach za wzór godny naśladowania.

Al. Janowski

Wezwanie.

Harcerzu patrz,
Jakie ci słońce wzory złote
Dzierga na falach; jak bursztynami
Ogni ci na morzu ślubów rotę:
„Bałtyku, nie rzucim Cię — tyś z nami!"
Tak nam dopomódz Boże racz!

Harcerzu słysz
Ty gawęd fal, co były skute
Do wczora; dziś szumne są wolnością,
Posępny zarzuciły ton, — nutę
Godową trącają i z radością
Hejnał ku niebu ślą jak spiż!

Harcerzu zew
Czy słyszysz? Z pomorskiej ziemicy
Idzie od Pucka i Wejherowa:
„Zostańcie z nami wy ze stolicy,
Niech was połączy jedność duchowa,
Dłoń bratnią dajcie, bratni śpiew"!

Harcerzu dech
Zaczerpnij z morza w pierś szeroki,
Wichrowym głowę oddaj pieszczotom,
By na powrotne codzienne mroki
Starczyło pędu, aby z ochotą
Młodzieńczy wszędy zabrzmiał śmiech!

Z. M.

oooooooooo

archiwum

Z WYCIECZKI OKRĘGU WARSZAWA — STOLICA i WARSZAWSKICH KÓŁ STARSZYCH HARCERZY I HARCEREK NA POMORZE 7 — 12 KWIETNIA 1920 R.

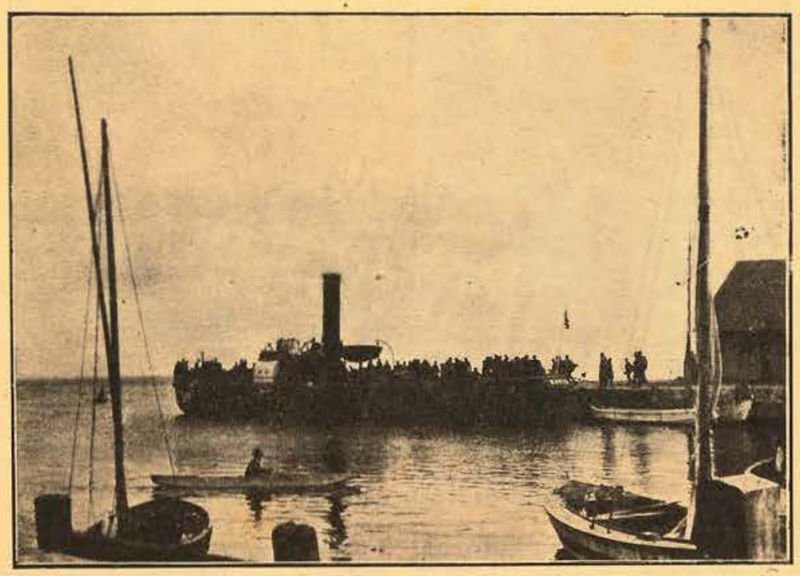

Wsiadanie wycieczki harcerskiej na parowiec w zatoce Puckiej.

Wielka wycieczka harcerska na Pomorze.

Hel. Mamy przed sobą długi, wąski pas lądu. Na wzgórzu stoi wielka szara latarnia morska: na szczycie jej widać kilku ludzi. To marynarze polscy, czuwający nad wybrzeżem polskim. Hel, jest wydmą piaszczystą długą na 36 km. a szeroką miejscami tylko na kilkadziesiąt kroków. Podobno mieszkali tu kiedyś rozbójnicy morscy. Piaski porośnięte są pięknym wrzosem i charszczem, wysoką trawą z rodzaju owsa, chroniącą brzegi od osuwania się. Rośnie tu także karłowata sosnina. W lasach są tylko zające, ptaków spotykaliśmy mało. Prawda, widzieliśmy wronę, która tu ma podobno smak kurczęcia i na równi z rybą zalicza się do specjałów Zato morskiego ptactwa tu wiele, szczególniej dzikich kaczek, na które rybacy na morzu zastawiają sieci. Wiosną ciągną przez Hel ogromne klucze dzikich łabędzi, wiele też innych ptaków, zwabianych światłem latarni morskiej, podczas jesiennych i wiosennych wędrówek, obiera sobie Hel za miejsce wypoczynku. Miłośnicy przyrody, w czasie wędrówek ptactwa, mają tu deskonały teren do obserwacji!

Wysiadamy niemal na krańcowym punkcie półwyspu: przed nami port, prawie prymitywny i wioska Hel. Długim sznurem rozciągnęliśmy się po głęboko w morze wysuniętym pomoście potem po półwyspie podążając na sam jego koniec, skąd otwiera się widok na morze. Marsz przez wioskę, oryginalną rybacką osadę (coprawda niemiecka) potem po głębokich piachach brnie się poprostu! W tem z za pagórka odsłania się o kilkadziesiąt kroków wielka, bezkreślna przestrzeń morska.

„Hurra" —wielki okrzyk z trzystu piersi wstrząsnął powietrzem i cały oddział pędem puścił się ku falom, zasypując mrowiem ludzi brzeg morski. Biegli wszyscy wielką tyraljerą jakby po zwycięstwo. Był to pęd żywiołowy, pęd ku wolności i światom, pęd wyzwolonych orląt!... Żadna by go siła nie była w stanie powstrzymać.

Zatrzymali się dopiero gdy dotknęli stopami fal. Zaroiło się całe wybrzeże. „Witaj że nam, witaj, morze, drogo do wolności, rozfalowany, nieobjęty okiem cudowny gościńcu w świat, w przyszłość". Po piewszych chwilach gwarnego zachwytu, umilkli wszyscy, tylko fale mówiły swym jednostajnym szeptem. Stali harcerze nad morzem polskim i przysłuchiwali się tej jego mowie. I zrozumieli ją:

WYCIECZKA HARCERSK NAD MORZE.

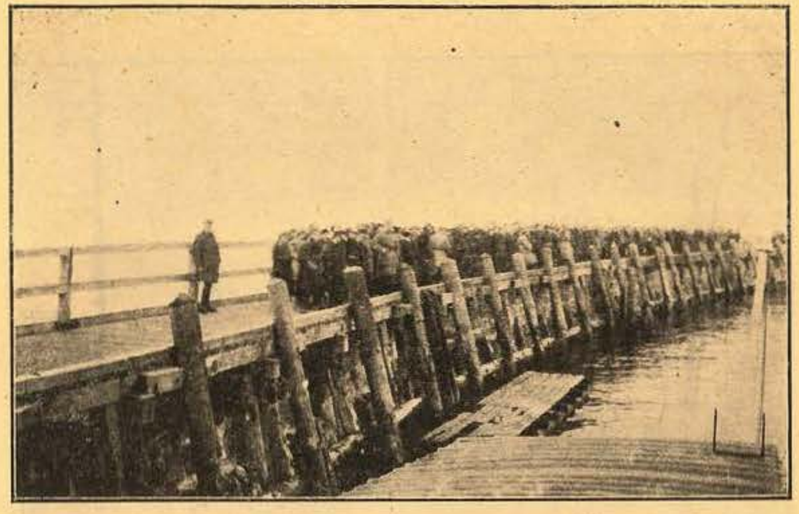

Na helskim pomoście.

morze mówiło o walecznych rycerzach i książętach, o Światopełku i Mestwinie, o królu Chrobrym i Krzywoustym, o królu Łokietku i Janie Kazimierzu... Resztę chłopcy i dziewczęta sami sobie dopowiedzieli. Zabrzmiała potężnie „Rota“ przysięgi harcerskiej nad samem wybrzeżem, że stopy obmywała szeregom lekka fala, porywała wraz słowa pieśni i niosła na morze, het, daleko, świadcząc, mocno a serdecznie, że ten brzeg — to nasz brzeg, ten półwysep—to nasza ziemia, ten lud—to polski lud, a już nie opuścimy go na wieki! „Tak nam dopomóż Bóg“—najmocniej brzmiało. I zrozumiały widocznie fale ten śpiew, gdyż obsypywały młodych harcerzy srebrnymi kroplami, jakby pytając jaką im przyszłość ślubują?.. Z żalem opuszczaliśmy półwysep, kiedy trąbka zagrała zbiórkę i odmarsz na statek.

PUCK. Raport na placu Rynkowym.

Na pamiątkę odwiedzin morza wzięliśmy potrochu piasku morskiego i zdobycz—sztandar morski: resztki sieci polskiego rybaka znalezione na wybrzeżu, a przez fale wyrzucone.

Puck. Ożywił się statek, bo całe bractwo rozruszało się jakoś na lądzie (widać jeszcze wiele w nas jest ze szczurów lądowych). Fala nieznaczna, więc się nie trzeba o siebie obawiać. Podobno przy takiej fali prawie wykluczone jest niebezpieczeństwo przejechania się gdzieś dalej... do odleglejszego północnego portu. Zresztą jest o czem gadać. Jeden z naszych „starszych biszkoptów“ chciał widać zgruntować Bałtyk, bo zdarzyło mu się wpaść głową i... nogami do słonej wody. No ale dzielni harcerze i.. i nieharcerze zaraz go wydobyli a nasz dzielny doktór, co z nami dzielił złe i dobre losy, zajął się nim serdecznie. Na pokładzie też sporo „starszego harcerstwa“ a to... towarzystwo ma o czem mówić: poważnie czy wesoło. Idą gry, zabawy, nawet „żaba“ dla rozmaitości...

Na brzegu stoją marynarze polscy i przypatrują się nam z ciekawością. Wszystko chłopcy młodzi i na schwał. Wśród nich kilku oficerów. Witają nas serdecznie i rozkwaterowują na noc.

Przybycie wycieczki do Pucka, uczyniło tu wielki ruch. Wszyscy dyskutują żarliwie o Polsce, trochę w języku niemieckim, lecz przeważnie w polskim i w narzeczu kaszubskiem. Niektórzy mieszkańcy Pucka są widocznie tak zniemczeni, że nawet mówią pomiędzy sobą po niemiecku. Przechodziliśmy właśnie, we dwóch ciemną ulicą przez miasto, gdy w tem usłyszeliśmy toczącą się w języku niemieckim rozmowę, z której obiło się o uszy nasze parokrotnie słowo „Polen“. Zaciekawiliśmy się co też Niemcy rozmawiają o Polakach. Nadstawiliśmy „słuchy“ i na palcach szliśmy o kilka kroków za mówiącymi. Posłyszeliśmy słowa, które nas tak głęboko wzruszyły, iż chcieliśmy biec i uściskać nieznajomych. Oto jeden z domniemanych Niemców, mówił, między innemi: „Ich bin doch Pole und ich bleibe Pole“ (ja jestem Polakiem i zostanę Polakiem). Tedy polskość tu jakkolwiek zaczęła zatracać formy zewnętrzne, jednak w duszach ludności jeszcze żyje i oczekuje tylko dzielnej ręki, któraby wytrzebiła naleciałości obce.

9/IV. Nazajutrz, z racji przybycia pierwszej wycieczki harcerskiej na brzeg morza polskiego, odbyła się na rynku uroczystość harcerska z odczytaniem rozkazu i odśpiewaniem „Roty“, poczem nastąpiło zwiedzanie miasta.

HARCERZE WARSZAWSCY w GDAŃSKU.

Przemarsz przez Langenmarkt i Zieloną Bramę.

ZATOKA PUCKA.

Starszyzna harcerska odbywa przejażdżkę po morzu.

Wejherowo. W Pucku rozdzieliliśmy się na dwie grupy. Siła główna wycieczki, odjechała statkiem do Gdańska i Oliwy, grupa druga t. j. starsi harcerze i harcerki oraz kilkudziesięciu chłopców ruszyli w tymże kierunku, lecz drogą lądową, z zamiarem zwiedzenia Wejherowa, Gdyni, Sopot i Oliwy. W Wejherowie chcieliśmy nawiązać braterskie stosunki z miejscowymi harcerzami, którzy choć niedawno dopiero, ale prawie bardzo dzielnie pracują!

Starsi harcerze i harcerki, przez uszanowanie dla swych kończyn, pojechali do Wejherowa koleją, młodsi zaś—na piechotę (z Pucka przeszło 20 km.),

Wejherowo, jedno z główniejszych miast na Pomorzu, jest czyste i schludne.

Należy już do nowoczesnych miast, gdyż zostało założone dopiero w w. XVII. Założycielem był Niemiec Wejher, wojewoda malborski, lud koszubski jednak rozrastał się tu swobodnie i polskość w nim nie zamarła. Wejherowo dzisiaj posiada też polskie gimnazjum państwowe i drużynę harcerską, I pomorską drużynę im. Bolka Krzywoustego, liczącą 70 chłopców, prowadzoną przez d-ra Zdzisława Pohlmana, profesora gimnazjalnego, oraz d-ra Wiktora Jagolskiego. Kwatery były przygotowane więc nie straciliśmy wiele czasu, a po wieczerzy urządziliśmy z wejherowianami wspólną gawędę. Na gawędę szli chłopcy trójkami: warszawiak pośrodku, trzymając się za ręce z dwoma wejherowianami. Jedyny w swoim rodzaju był to widok. W wielkiem kole przy ognisku rozlegały się po leśnej polanie słowa pełne wiary i otuchy na przyszłość. Królewiacy i Pomorzanie przyrzekali sobie zjednoczeni przepotężną ideą har-

archiwum

cerską zgodnie pracować dla Ojczyzny. Nastrój wytworzył się podniosły i braterski.

Instruktorzy amerykańscy Y. M. C. A., którzy jako goście jechali razem z wycieczką, niemogli wyjść z podziwu skąd u młodzieży naszej, po tylu latach niewoli, zachował się tak silny duch narodowy.

Pieśni nasze szczególnie zaś „Rota“ sprawiły na nich duże wrażenie. Najbardziej jednak byli zdaje się zachwyceni „biszkopcięta“. Jeden z nich, łamaną polszczyzną zapewniał nas, iż zaraz napisze do swego tatusia do Gdańska, jak tu było „bardzo ładnie“. Druhny również nie próżnowały. Zgromadziły przy sobie dziatwę i poprowadziły z nią zabawę.

Jaka zaś w ludzie tutejszym dusza być musi, dowodzi zdarzenie na drodze pod Puckiem. Chłopek jakiś, w łapciach i drelichu, zoczywszy z daleka naszą gromadkę, począł ją gonić jak mógł starowina, a zatrzymawszy komendanta zaczął serdeczną pogawędkę — (mówił znakomitą, staropolską prawie gwarą.) Nie chciał ich wprost puścić twierdząc z mocą: „Ostańta z nami. Nareszcie Poloki, nasze, naprawde nasze chłopaki. Do jutra przynajmniej; ostańta z nami!“. (d. n.)

N. i R.

Hymn Pomorski.

Pomorski my hufiec do boju gotowy,
Gotowe już nasze bagnety,
By skruszyć ostatnie Krzyżackie okowy
I wziąć za ich zbrodnie odwety.

Że polskie są Prusy Zachodnie,
Na frontach zaświadczym to godnie
Ołowiem i krwią paragrafy spiszemy,
Że z Polską połączyć się chcemy.

Co Prusak zdradziecką zagarnął grabieżą,
To odda wolności nam zorza,
Granice nam strzeloy bagnetem odmierzą
Nie damy ni Gdańska ni Morza.

Że Polskie są Prusy Zachodnie i t. d.

Gdy liczba nie starczy, to duch ją podwoi
A zapał nas w gromy zamieni;
Przed gromów tych siłą się szwab nie ostoi
I z ziem się pomorskich wypleni.

Że polskie są Prusy Zachodnie,
Na frontach zaświadczym to godnie
Ołowiem i krwią paragrafy spiszemy,
Że z Polską połączyć się chcemy.

oooooooo

archiwum

Latarnia morska na Helu.

Rozwijamy się długą, drgającą linją pochodu; walczymy z usuwającym się z pod stóp naszych żółtym piaskiem półwyspu. Idziemy wciąż buńczucznie, rzeźwo, młodo — trochę upici przestworzem morza, żądni nowych cudów, wrażeń, haszyszów...

Nie sekunduje nam tylko słońce, ukryte za szarą gazą obłoków, co pewien czas jednak wychyla błękitnym oknem swą twarz pożarną, by obrzucić nas gorącym oddechem.

W naturze cisza wielka — gra jeno niewysłowiona symfonja oddalonych tonów pobudki harcerskiej, ze szmerem listowia z zagajeń i szczerym śmiechem naprzemian... Dobrze jest tak iść.

A przeciw nam bucha cała krasa wiosny, cały czar nowego życia, poezja świeżego życia — siła rozpękłych pąków.

Trocha drogi jeszcze—ot i majaczy przed nami wysmukły, opiekuńczy kształt latarni morskiej.

Gdy u stóp jej staniesz, wysoko podnieść musisz głowę, by błękit nad nią zoczyć; gdy szczytu jej chcesz dosięgnąć, by zajrzeć w jej oczy zbawcze, długiemi skręty schodów prowadzić cię będzie ku górze. Dotarłeś tam. Patrzysz i zapominasz się. Przestrzeń, przestrzeń, przestrzeń!..

Niebo i morze zawarły drużbę wieczystą i nieskończoność stworzyły.

Widzisz wiele, wszystko, a nie widzisz nic; czujesz żeś zagubił się w bezmiarze, a zarazem znajdujesz pełnię całą swej wyzwolonej duszy. Potrzeba Ci tylko światła—świetlisty szlak na morzu wskazuje, gdzie jego źródło — pragniesz by pełnią trysnęło — posłuszne jest woli twojej i oto pożary ci z „wełn“ zapala, rozpina tęcze złote, pada cichym deszczem bursztynów.

Po złotej wstędze powoli twa dusza odchodzi.

Stój! Patrzałeś w prawo i przedsię i w lewo— teraz spojrzyj wstecz. Patrz—tam coś sinego majaczy, pas ciemny jakiś, tam pryska czar bezmiaru, tam kres, tam ląd!

Stój, zawróć duszą ze szlaku, bo ona niewolna, bo na uwięzi ona...

Z. M.

O czem pamiętać należy jadąc na wycieczkę krajoznawczą.

Na wycieczki powinniśmy jeździć nie tylko dla przyjemnego spędzenia czasu, lecz też i po to, ażeby się tam czegoś nowego nauczyć, poznać nowy kraj i nowych ludzi, ustalić swój stosunek do nich. Każdy harcerz czy harcerka, jako przyszli pracownicy na niwie społecznej, muszą być dobrymi krajoznawcami.

Nasza wycieczka na Pomorze dostarczając uczestnikom dużo przyjemności i wrażeń, pominęła jednak prawie zupełnie krajoznawstwo, względnie potraktowała je jednostronnie, bo zwracając główną uwagę tylko na zwiedzanie zabytków Przyczyną tego było nie brak czasu, lecz za małe przygotowanie się uczestników do wycieczki. Liczyliśmy, zdaje się, zawiele na dobrych miejscowych przewodników, których jak się potem okazało, nie mieliśmy wcale, a ci co byli udzielali objaśnień bardzo skąpo i pobieżnie. Pewne korzyści otrzymały tylko pojedyńcze jednostki, które lepiej się przygotowały do wycieczki i potrafiły się zdobyć na prowadzenie obserwacji na własną rękę, lecz tych parę jednostek nie wystarczało, ażeby wszystkim móc udzielać objaśnień.

O czem więc pamiętać należy wybierając się na wycieczkę krajoznawczą? Przedewszystkiem o tem, ażeby się do niej dobrze przygotować. Już na parę tygodni przed wyjazdem, drużynowy lub komendant wycieczki winien się postarać i dopilnować, ażeby uczestnicy jej, szczegółowo zaznajomili się z główniejszemi właściwościami miejscowości, do której jadą i przgotowali się do przeprowadzenia tam na miejscu zbiorowych obserwacji. Wyznaczy więc parę zbiórek na głośne czytanie i dyskusje na powyższy temat oraz rozdzieli projektowaną pracę krajoznawczą, pomiędzy uczestników, tak ażeby każdy zastęp lub grupa, otrzymały określone zadanie krajoznawcze. Rodzaj zadania zastęp wybiera sobie dowolnie i zobowiązuje się je wykonać Powinno to być nawet poniekąd warunkiem udziału harcerza w wycieczce. A więc jedni np. określają sobie zadanie zbadania roślinności na danym terenie (półwysep Hel!), drudzy — świata zwierzęcego, inni — pieśni ludowych i strojów (np. kaszubskich!), stylu i charakterystycznych cech zabudowań, stosunków narodowościowych (Pomorze), zatrudnienia mieszkańców i t. p. Przybywając do celu swej podróży, zastępy, łącznie z obserwacją pięknych widoków, dokonują szczegółowych obserwacji każdy w swoim zakresie i zapisują je w notatniku, uzupełniając też zbiorami z natury, fotografjami, widokówkami, szkicami i t. p. Wycieczka powinna także mieć paru kronikarzy oraz kilku fotografów dla dokonywania zdjęć do księgi pamiątkowej drużyny.

Dla dokonania wymienionych tu prac nie potrzeba zbyt wiele czasu: kilku lub kilkunastu ludzi, nawet bez dłuższego zatrzymywania się na jednem miejscu, da sobie z tem radę, o ile rzecz prosta, podczas wycieczki będą myśleli nie tylko o niebieskich migdałach i jak najmniejszym sfatygowaniu swych czcigodnych odnóży.

Jeszcze jedną rzecz chcę podkreślić Obcując z miejscową ludnością, należy pamiętać o nawiązaniu z nią przyjacielskich stosunków i pozostawienia wśród niej trwałej a dobrej pamięci o wycieczce. Koniecznem jest, i tego nie powinna zaniedbać żadna wycieczka, wzięcie ze sobą książek o treści popularnej i śpiewników, dla rozdania ludziom, z którymi się zetkniemy, a do których literatura polska ma lub miała utrudniony dostęp. W czasie pomorskiej wycieczki życzliwym i rozmownym Kaszubom, którzy nam wiele rzeczy opowiedzieli, niemogliśmy się odpowiednio odwdzięczyć, pomimo iż jeden z nich, młody rybak z Gdyni, nawet prosił nas o polską książkę. Byliśmy wprost zawstydzeni tem, iż wcześniej nie pomyśleliśmy o wzięciu odpowiednich książek dla Kaszubów. Gdyby każdy z nas przywiózł tylko jedną książkę, moglibyśmy byli rozrzucić po wioskach i miasteczkach kaszubskich około 300 książek, co niewątpliwie nie poszłoby na marne.

W czasie obecnego lata harcerki i harcerze, odbędą zapewne wiele wycieczek krajoznawczych we wszystkie zakątki kraju. O ile zdobędą tam i przywiozą ze sobą rzeczowy materjał, szczególniej ze stron, które zostały niedawno do Polski przyłączone lub mają być przyłączone i złożą go na ręce Naczelnictwa—spełnią bardzo ważny „dobry uczynek“ względem Ojczyzny.

Wł. N.

oooooooooo

RUCH.

Zauważyliście napewno, że jednym z warunków życia jest ruch. I rzeczywiście każdy przejaw ruchu nasuwa nam myśl o żywej istocie; nawet kulka rtęciowa, choć wiemy doskonale, że jest przecie metalem, sprawia wrażenie żywej dzięki swej nadzwyczajnej dla ciał martwych ruchliwości. Może i to właśnie przyczyniło się do nazwania rtęci „żywem“ srebrem.

Zgodzimy się więc, że życie istot przejawia się przedewszystkiem w ruchu. Najprostsze stworzenie, ameba, posiada już przecież zdolność zmiany miejsca za pomocą ruchu, jakoteż zdobywanie pokarmów dzięki temuż ruchowi.

Nie możemy sobie jednak wyobrazić istoty żywej bez ruchu. A jak ruchy mamy w umyśle związane z życiem, doskonale posłużyć mogą przykłady z własnych przeżyć nocnych Nie zabraknie tam wspomnień z czatów naszych, kiedy to lada poruszenie się gałęzi, skrzypnięcie wrót czy inne figle wiatru nabawiały nas uczucia, że to ktoś się rusza — nieprzyjaciel lub co gorsze ktoś nieznany.

Nawet i rośliny wtedy tylko żyją kiedy w nich odbywa się ruch—soków odżywczych.

A przyjrzyjmy się bardziej naszym „biszkoptom", „wilczętom" czy „zuchom", czy to może wytrzymać choć chwilę nie ruchomo, zbyt to duża dla nich męczarnia—myślą tylko, a nawet bez myśli—przejawiają nadzwyczajne bogactwo najrozmaitszych ruchów — w y ł a d o w u j ą s w ą e n e r g j ę w nieopanowanych ruchach i to im s p r a w i a n a d z w y c z a j n ą r a d o ś ć i z a d o w o l e n i e. Dlaczego jednak zacząłem od naszych najmłodszych — uderzmy się w piersi i my sami czy to nie jest dla nas nielada uciecha wyhasać się i wyskakać co się tylko zmieści? Zaraz się „człowiek" inaczej czuje. Zdarzy się ktoś może, kogo jednak to „ruszanie się" nie nęci — dam mu po cichu radę — niech się nikomu do tego nie przyznaje i nie da po sobie poznać, że ruszać się nie lubi — bo napewno coś mu dolega, niech się zwróci do lekarza, a ten wynajdzie w nim szwank jakowyś. To już na wielu przykładach stwierdzone — że k t o w m ł o d y m w i e k u (tak jak my) r u s z a ć s i ę n i e l u b i—t o m a z d r o w i e w n i e p o r z ą d k u.

My zdrowi ludzie — na każdym kroku odczuwamy swą niewolę — kiedy wymagają od nas zbyt długiego nieruszania się—przecież to strasznie korci by dać kuksańca swemu najlepszemu koledze z ławy szkolnej—ręce aż świerzbią do załatwienia różnych porachunków. No, a na dzwonek toć przecież nawet u najpoważniejszych i największych „drabów" energja zbyt długo wstrzymywana przejawić się w ruchu i krzyku musi.

Wiemy, że ciało nasze wzrasta dzięki powstawaniu nowych komórek, otóż i ta p o t r z e b a r u c h u z r o z w o j e m o r g a n i z m u n o r m a l n i e w z r a s t a i staje się u „większych" większą. Czasem to tak tylko na papierze, bo niektórzy starsi sądzą, że jakżeż to można się tak ruszać i przez to „poniewierać" jak jakieś tam pędraki. Nie wiedzą ci „starzy", że r u c h d l a n a s z e g o c i a ł a j e s t t a k ą s a m ą p o t r z e b a j a k j e d z e n i e, s p a n i e, p i c i e c z y o d d y c h a n i e. Ponieważ u większych więcej jest komórek to i musi być właśnie więcej ruchu, by bardziej pobudzić przemianę materji w naszym ustroju. Wiemy przecież, że przez ruch pobudzamy krew do szybszego krążenia, ta zaś przez to sprawniej dostarcza świeżych odżywczych substancji do pracujących części i tem energiczniej zabiera krew ze sobą, różne pozostałości z pracujących m ęśni

O tych szczegółach jednak później pomówimy obszerniej. Na dzisiaj zapamiętajmy, że warunkiem życia jest ruch i naodwrót przejawiać się on może dzięki istnieniu życia, że wyładowywanie nazewnątrz naszej energji sprawia nam zadowolenie i co więcej jest dla nas potrzebą taką samą jak spanie, picie, jedzenie czy oddychanie. Potrzeba ta normalnie wzrasta z rozwojem organizmu, a brak odczuwania jej świadczy o brakach w budowie tegoż.

F. Francikowski

Jak patrzeć na rośliny i co o nich myśleć.

(Ciąg dalszy).

Z kolei idziemy na łąkę. I tu widzimy roślinę o zamkniętych kwiatach — to kozibród łąkowy (tragopogon pratensis). Szukamy poparcia swego poprzedniego wniosku i po paru dniach obserwacji twierdzimy już stanowczo, że kozibród zamyka się stale w samo południe. A więc później niż tamte kwiaty przy drodze, dlaczego? Odpowiedź prosta: prędzej wysychają piaszczyste przydroża, niż wilgotna, pokryta gęstą roślinnością, łąka; więc i mrówki spóźniają tu swój wymarsz

Jednakże wiele roślin stosuje inny środek obronny przed mrówkami. Znacie pewno spółkę (lychnis viscaria) i zauważyliście może, że ma ona lepką łodygę. Ten lep na łodydze, to broń przeciwko mrówkom i innym bezskrzydłym. Pewien badacz naliczył aż 64 owady, które ugrzęzły na łodydze smółki w ciągu jednego jej kwitnięcia. To samo zauważycie u lepczycy pochylonej (silene mutans) i wielu innych.

Że lep nie jest niczem innym, jak środkiem obrony, świadczy o tem najlepiej rdest ziemnowodny (polygonum amphibium), który daje nam jednocześnie przykład najwyższej zmyślności. Rośnie on równie dobrze na lądzie, jak w wodzie i oto, co widzimy? Wszystkie osobniki rosnące na suchym gruncie posiadają lepkie gruczoły, których wydzielina ochrania kwiaty przed pełzającemi owadami. Lecz skoro rdest wyrasta w wodzie, żadnej takiej wydzieliny nie wytwarza, jak gdyby wiedział, że woda będzie dlań dostateczną obroną przed tymi rabusiami. Czy nie zwróciliście nigdy na to uwagi?

Inne rośliny w tym samym celu ochrony przed mrówkami wydzielają sok mleczny. Przypatrzcie się mrówce, jak wchodzi na zwykłą sałatę ogrodową. Zaledwie dotknie ona powierzchni liścia lub szypułki kwiatowej, gdy w tej samej chwili końcowe

archiwum

zakrzywienia ich nóg przecinają naskórek i z tych małych szczelinek zaczyna natychmiast wypływać sok mleczny. Zobaczycie wówczas, jak mrówki zaczynają grzęznąć w tej lepkiej wydzielinie, a usiłując się z niej wydostać, ranią coraz więcej naskórek, powodując dalsze wydzielanie się soku. Niektóre mrówki zdołają jednakże wyratować się ucieczką, inne nie zdążą tego zrobić, gdyż mleczny sok pod działaniem powietrza twardnieje i uwięziwszy biedne mrówki stanie się dla nich grobem.

Niektóre zaś rośliny, innego widać charakteru, wolą płacić daninę nieproszonym gościom i w ten sposób chronią kwiaty od najścia bezskrzydłych wrogów. Zauważycie tylko, że bób, wyka siewna i wyka płotowa mają na liściach miodniki wydzielające płyn słodki. Podobne zjawisko możecie obserwować u kaliny, niecierpku i kleszczowiny.

Nieprzebrane jednak są pomysły roślin, bo oto u wielu spotykamy jeszcze inny środek obrony. Są to, spotykane często włoski, któremi pokryta jest bądź łodyga, bądź kielich, lub inne części kwiatu. Gdy będziecie teraz na wycieczce i znajdziecie się w okolicy jakiej mokrej łąki lub torfowiska, nie wahajcie się brodzić po niem (o ile względy bezpieczeństwa pozwolą) a może uda wam się znaleźć ładną roślinę o bladoróżowych kwiatach. Jest to bobrek trójlistny, który napewno zwróci waszą uwagę nastrzępioną górną powierzchnią swych płatków. Jest to wymowny przykład bronienia się za pomocą włosków. Takie ochronne włoski wewnątrz kwiatów znajdziecie napewno u wielu roślin, szukajcie więc tych kwiatów i sprawdzajcie słuszność powyższych twierdzeń.

W. P.

Powołani do Służby Wyższej.

ś. † p.

Stanisław Rewoliński

podporucznik 3 p. p. L. kapral I brygady, drużynowy warsz. dr. im. Żółkiewskiego, później hufcowy i członek komendy Ia Okręgu, podchorąży P. O. W. stud. Uniw. Warsz.

poległ dn. 25 maja pod Polanami.

„Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić,
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie by żyć".

śpiewał pierwszy warszawski bataljon, maszerując przez ulice w sierpniu 1915 roku. Szli równo sprężyście, ci nasi chłopcy, dzieci Warszawy - szli, by pod komendą Jego iść na Moskala.

Z boków czwórek szli sekcyjni, widać było plutonowych — najwyższe szarże bataljonu — znało się ich wszystkich. A między nimi skautów sporo i trzech naszych drużynowych. Poszli; poszli—choć pracy skautowej byli potrzebni, choć najlepszemi w niej siłami byli;* poszli, bo o tem marzyli oddawna, boć to był cel nas wszystkich — wywalczyć wolną Polskę!

Jednym z drużynowych, co poszli, był właśnie Stach Rewoliński. Kto go nie pamiętał z tych czasów? On taki zawsze wesół i pogodny, uwielbiany, przez swych chłopców. Był skautem z całej duszy, jednym z tych dawnych skautów-Piłsudczyków, co dla idei i ideą tylko żyli - Dzielny był z niego drużynowy - zawsze pełen werwy i ochoty do życia; toć, gdy go raz żandarm rosyjski chcąc aresztować na ulicy za rękaw schwycił, Stach wyrwał swą rękę i zawoławszy: „Kiedyśindziej! bo dziś nie mam czasu"—odszedł prędko.

Nie czas był wtedy dla niego iść do cytadeli rosyjskiej, kiedy lada dzień mógł iść do legjonów.

I poszedł. Poszedł szczęśliwy, lecz z goryczą patrzał, jak ludzie naokoło go nie rozumieją i pisał w jednym liście do bliskiej sobie skautowej garstki: „Czy jeszcze wspominając mnie myślicie o mnie mniej więcej w słowach: Szkoda go, taki młody, zginie, szkoda sił."? Czy też cieszycie się i czy zazdrościcie mi zaszczytu walki za Sprawę, czy rozumiecie już, że mam najwyższy honor przejawienia czynem swojej nienawiści do wrogów, a miłości ku Ojczyźnie? Jak się odnosicie do tych zdrowych i silnych, którzy za nami nie poszli? którzy gnuśnieją w oczekiwaniu czegoś, co im samo z nieba spadnie?..., i kończy list słowami: i.. pamiętajcie o takim jednym Stašku co jak było trzeba poszedł na wojnę...

Pięć lat blizko przeszło od tej pory. Różnie toczyło się życie Stacha, nigdy jednak nie szedł z wytycznej swej linji pracy dla Ojczyzny.

Aż znowu znalazł się na froncie, do którego zwał się całą duszą.

Pięc lat ciągłej pracy, a w tem rok blizko służby frontowej nie zmieniły w niczem naszego dawnego Stacha. Szarpała się jego jasna kryształowa dusza w zetknięciu ze strasznym realizmem życiowym, ale nie złamała się pod tym naporem, jeno hartu jeszcze nabrała. Widział zło na świecie, wiedział, że „jest to strumień—pisał—którego odwrócić ani powstrzymać nie można — ale któremu i można i trzeba się oprzeć. Im więcej będzie takich opierających się, niepoddających się prądowi temu, tem mu będzie trudniej płynąć, tem będzie słabszy i przez to mniej szkodliwy".

Nieraz też myślał i pisał o tem dawnem swoim skautowem kółku, jak o gronie ludzi, co podejmą wspólnie walkę o oswobodzenie ducha „a walka ta to trud olbrzymi,—pisał—nad siły niemal, bez łatwych uciech i rozkoszy, ale mający błyski

prawdziwych, rajskich radości, krótkie, ale niezapomniane".

I podjął Stach tę walkę, szedł ciągle naprzód za duchem swym tak jasnym i czystym, że zdawało się niepodobnem, aby mógł żyć tu na ziemi.

Duchy takie, to duchy przyszłości, co na krótką chwilę zjawiają się na ziemi, aby nam ideał pokazać; lecz zetknąć się z życiem nie mogą—odchodzą

Stach odszedł – ale idee jego wyryły się głęboko w naszych duszach; odszedł do wyższej jeszcze służby, nam została praca na ziemi – wcielenie jego idei w czyn. Gdy jeden z nas ubywa, my musimy pracować za siebie i za niego, żeby nie marniał posiew, jaki on w naszych sercach zostawił.

Szczęśliwi jesteśmy, żeśmy Stacha znali, że mamy wspomnienia wspólnie przeżywane młodości „górnej i chmurnej". On odszedł my z bólu zaciśniemy usta, ale pójdziemy dalej w życie.

Pójdziemy po tej linji, jakąś nam Stachu życiem swojem wytknął. *H.*

oooooooo

Harcerska drużyna w Viriville.

Rozprószone po wszem świecie...
Biedne polskie dzieci
Zgromadziliśmy się przecie...

Rzucona losem — z różnych końców Rosji— w ucieczce przed anarchją i pożogą bolszewicką— znalazła spora gromada naszych rodaków nader gościnne przyjęcie we Francji. W czerwcu i lipcu 1919 r. ilość uchodźców-Polaków z bolszewickiej Rosji była we Francji bardzo wielka Rozmieszczono ich w licznych koloniach po 300 — 500 osób — w różnych departamentach Francji. Do takich należała kolonja polska w wiosce Viriville, dep. Isère. Kolonja — chociaż nieliczna — bo składająca się z około 300 członków — posiadała około 40-ro dziatwy polskiej obojga płci. Dzięki temu, że wśród członków kolonji znaleźli się ludzie, którzy oddali swoją pracę, energię i inicjatywę — by młodzież mogła wykorzystać cudowną okolicę i warunki zdrowotne — kolonja polska w Viriville stała się sławną na cały departament Isère: Józef Wiśniak i Bronisław Preidl-Wysocki — nauczyciele ze Lwowa w powrotnej drodze z długoletniej niewoli rosyjskiej, Jerzy Mularski, instruktor skautowy z Tyflisu i major p. Kwieciński zajęli się pracą nad młodzieżą Dzielna drużyna skautowa harcerzy polskich — założona z dwóch zastępów pod kierownictwem druha Mularskiego karnością i sprawnością wzbudzała podziw Francuzów. Codzienne zbiórki, ćwiczenia gimnastyczne, marsze z pieśnią na ustach pięknych zastępów, radowały nietylko każdego członka kolonji, wyczekującego rychłego powrotu do wyzwolonej ojczyzny, lecz wzbudzały też poszanowanie i uznanie dla Polski u Francuzów, którzy nieraz powtarzali, że przecież Polska — chociaż ciągle jeszcze krwią ocieka—musi być położną, mając tak dzielną dziatwę. Święto pokoju, urządzone 14 lipca w całej Francji—w Viriville święconem było przez Polaków razem z Francuzami. Świetnie zapisały się wówczas w pamięci Francuzów ćwiczenia gimnastyczne chorągiewkami i popis skautów. Zgromadzona licznie publiczność z miasteczka i okolicy—długo oklaski wała dziatwę. W miesiąc później urządzony popis gimnastyczny młodzieży i skautów zgromadził też liczną publiczność, a obecni mer i proboszcz miejscowy wygłosili piękne mowy do zgromadzonej kolonji i dziatwy.

DRUŻYNA VIRIVILLSKA.

Gawęda przy ognisku (z lewej strony stoją druhowie Wiśniak i Mularski).

Nastąpił wreszcie oczekiwany wyjazd do Polski – a serca radowały się, na widok iskrzących ocząt młodzieży, boć przecież ta młodzież wychowywana daleko na obczyźnie, jednak niczem nie różniła się od młodzieży wychowywanej w kraju. Znajomość historji polskiej i języka, a wreszcie ta dusza na wskróś polska tej garstki młodzieży, dawała nam oczywisty dowód pracy myśli polskiej wśród rozbitków i wygnańców zniszczonych kompletnie materjalnie pożogą bolszewicką Rosji.

archiwum

A oto głosy prasy francuskiej o drużynie: W gazecie „Croix de L'Isere" z d 31 lipca 1919 r. wychodzącej w stolicy departamentu Izery-Grenobli, znajdujemy następującą korespondencję:

„Jeśli jaki przypadek podczas wakacyjnych wycieczek, rzuci was, jak mnie, w niedzielę do pięknej i religijnej małej parafji Viriville – poleciłbym być obecnym na mszy św. o g. 10½ rano. Będziecie zachwyceni widokiem wdzięcznym, wspaniałym i budującym. Punktualnie o g. 10½ znalazłem się na małym placyku ocienionym, tuż koło kościoła Była tam już pewna liczba osób, oczekujących rozpoczęcia nabożeństwa, i zobaczyłem przeciągający pochód, wychodzący z głównej ulicy, pochód zarówno oryginalny, jak niespodziewany; była to pięćdziesiątka dzieci uformowanych czwórkami, pod dowództwem młodego kierownika zachowująca się niezwyczajnie; nadchodziły one krokiem wojskowym lekko rytmicznym. Mali chłopcy i zgrabne dziewczęta niosły ładne laski z białego drzewa zamiast fuzji; niektóre z tych lasek, były upiększone chorągiewkami wojskowemi *) po przyjściu przed kościół, zawsze w szyku i podług wzrostu, na rozkaz komendanta zatrzymały się zastępy oparły o mur, równiutko podług linji chorągiewki i laski. Zawsze w nogę i w szyku, dzieci weszły do kościoła poważne i skupione i stanęły między dwoma kolumnami wzdłuż stopni. To byli mali Polacy z kolonji wygnańców w Viriville! przyszli wysłuchać mszy św. obok swych małych braci francuskich.

Grupami nadchodzili ich rodzice, zapełniając główną nawę. Większość z nich stoi, wszyscy są uważni, skupieni i umieją się modlić. Ja umieściłem się na chórze, to jest niedaleko od młodzieży Virivillskiej i dzieci polskich i miałem możność podziwiać dobre zachowanie jednych, jak i drugich. Mówiono mi, że często w niedziele, podczas tej mszy ci cudzoziemcy śpiewali na chórze, pozwalając słyszeć wspaniałe hymny religijne, które głęboko wzruszały obecnych

Po mszy, pochód wznawia się w pięknym ordynku: najprzód dzieci parafji, następnie z kolonji polskiej, które po głębokim przyklęknięciu, formują szeregi i krokiem miarowym udają się po ich drewnianą broń, pod ciekawemi spojrzeniami wiernych. Dzieci odchodzą wesoło do starego klasztoru Urszulanek, od czasu wojny służącego za przytułek gościnny wygnańców.

Niech Bóg błogosławi wszystkich tych przyjaciół Francji! Niech im nagrodzi ich wiarę gorącą! niech ich wróci prędko do ich pięknej i kochanej Ojczyzny, odrodzonej na zawsze w całości terytorjalnej, w swej sile i prawie! Niech żyje Polska, przyjaciółka Francji!

*) Były to chorągiewki „zastępowe" z godłami zastępów. Przyp. tłómacza.

DRUŻYNA VIRIVILLSKA.

Powrót z ćwiczeń.

Z „La Republique", z dnia 13 sierpnia 1919 r., wychodzące w Grenoble, podaję ustęp, dotyczący popisu i „podwieczorku skautowego" urządzonego przez pluton Virivillski d. 10 sierpnia dla kolonji i Francuzów:

„Ale oto zbliża się imponujący pochód: są to młodzi Polacy, którzy ustawiają się przed publicznością. Krokiem rzeźkim i niewymuszonym defilują z drewnianemi fuzjami na ramionach pod biegłym kierownictwem nauczycieli pp. Mularskiego i Wiśniaka; przećwiczyli wspaniałe wspólne ćwiczenia w których obok przyrodzonej gracji podziwialiśmy wyrobioną sprawność i tężyznę. Następnie pokazano nam rewje (ozdobne pochody) eleganckie piramidy i wreszcie ciekawe gry, pożytek przedziwnie połączono z przyjemnem. Ćwiczenia kończą się, jeszcze raz rozlegają się oklaski, a oni ustawiają się przed stołem honorowym, aby otrzymać nagropy za różnorodne popisy i zawody. Rozlegają się okrzyki: „niech żyje Francja, niech żyje Polska" i te okrzyki radosne giną w oklaskach tłumu. Tak się skończyło to święto, zostawiające wieczną pamięć w naszem mieście o Polakach-wygnańcach.

B. W.—M.

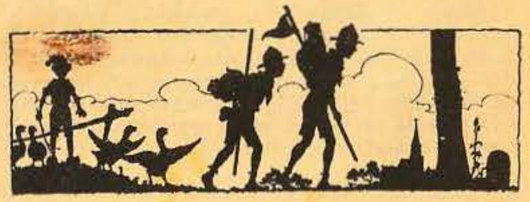

Wschodni bigosik.

— Ciotka-a a!—woła Naczelnik Głównej Kwatery (dzieje się w lutym 1919 r. w Warszawie).

— Rozkaz!? — wyciągam się jak struna, pełen strachu i szacunku, robiąc równocześnie szybki rachunek sumienia, czy czego czasem nie przeskrobałem.

— Pojedziesz Ciotka do — Kijowa! Zrobisz objazd gniazd na Ukrainie, zobaczysz, kto żyje, a kogo już bolszewicy „znacjonalizowali". Wrócisz — i zdasz raport. Zrozumiano?!

— Ojej! Zrozumiano.. Ale ja przecież niedawno ledwie żywy uciekłem z tych miłych okolic...*) nie bardzo mnie tam pewne sfery lubią..

— To nic nie szkodzi. Masz już wprawę w uciekaniu. Skończyłem. Szczęśliwej i miłej podróży! —

— ???!!!

— Rozkaz — to rozkaz. Nie żarty. W tył zwrot — i ze smętną miną opuściłem progi Głównej Kwatery. Jechać — podróżować — wędrować — miła to rzecz i harcerzom dobrze znana, ale w takim brzydkim kierunku, to fe! żadna przyjemność!— Co robić?! —

Na szczęście, nie zawiódł mnie mój kresowy nos — poczułem przy lekkim podmuchu zefirku, że... że.. Rząd Polski wysyła do Kijowa Misję Czerwonego Krzyża.

Doskonale!

To akurat dla mnie! —

Kilka dni latania, biegania, kręcenia się na wszystkie strony i oto opuszczam Syreni gród w specjalnym wagonie jako główna osoba z Misji (przez całą drogę paliłem w piecu i zamiatałem podłogę).

Jakie w czasie drogi do Kijowa i powrotnej przechodziłem przygody, ile walk bohaterskich stoczyłem — nie będę wam na razie opisywał — przekażę to wnukom w przyszłości. Jedno tylko pragnę mocno podkreślić, że mimo strasznych warunków harcerstwo wszędzie na kresach istnieje i istnieć będzie.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

W Polsce powoli zapomina się o okropnościach wojny wszechświatowej, naród poczyna się otrząsać z odrętwienia i zmierzać śmiałemi krokami ku odbudowie, odrodzeniu. Zaczynamy żyć pełnią życia. Inaczej jest tam, na wschodzie. Tam w ślad za wojną ludów kroczy wojna domowa, anarchja, głód, zaraza. Znamy to dobrze — my, harcerze kresów i ponurej Rosji, boć wszak już trzy lata mija trwania naszego i trudu wytężonego właśnie w takiej atmosferze.

*) Patrz „Harcerz" № № 41—48 1919 roku. „Kijów—Warszawa".

Trzy lata.

Jakież miasto w tym okresie czasu nie przechodziło krwawych walk, bombardowań i kilkakrotnych zmian „władzy"? — kto z nas nie był świadkiem barbarzyńskich mordów, znęcania się nad bezbronnymi, niszczenia wszystkiego, co tchnie prawdziwą kulturą?

Tak, znamy to dobrze.

I właśnie w ogniu tych ponurych lat ukuła się w nas moc, wykrzesał się z nas czyn i zrodziło to wielkie święte umiłowanie wytrwałej i karnej służby w harcerskich szeregach — ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

— — — — — — — — — — — — — — — — —

I niech wolno mi będzie z odkrytą głową rzec poległym na wschodnim posterunku bohaterom — „cześć Wam, bojownicy"... — a żywym i walczącym krzyknąć gromkim głosem z Ojczyzny: „krzepcie się i czuwajcie, bo Wam dana potęga i moc!" —

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Zamiast wygnanego z Kijowa Naczelnictwa Harcerskiego powstał przy Głównej Kwaterze Wydział Wschodni, taki sobie wydzialik co ma jedno krzesło, jeden pożyczony stolik szumnie biurkiem zwany, własną (!) maszynę do pisania i kilka par ochoczych rąk do pracy. Staramy się otoczyć kresowe środowiska opieką, dać im trochę materjału do pracy, a przedewszystkiem serca i zachęty. Wiemy co przecierpieli — rozumiemy, czego im potrzeba. W W. W najlepiej się dowiem, co się dzieje na „wschodzie".

Zakr. dłszy się przeto do szuflady dostojnego sekretarza „Pifa" szafą zwanej, wyduszam z kilku teczek co następuje:

Przedewszystkiem — granica terytorjum podległego Wydziałowi Wschodniemu: na zachodzie — rzeka Bug, na Wschodzie — Ocean Wielki czyli Spokojny, na Północy — Ocean Lodowaty, na Południu — jeszcze nieokreślono (prawdopodobnie morze Czarne, Kaspijskie i Himalaje).

Harcerze nasi rozsypali się po przestrzeni większej niż dawne cesarstwo rzymskie, Idea Harcerska jednakowo podbija sobie serca młodzieży polskiej nad Wisłą i nad Oceanem Spokojnym. Tam, na bezbrzeżnych obszarach **Syberji** także są nasze drużyny, jest prawie ½ tysiąca Waszych harcerek i harcerzy.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Całość prac W. W. rozłożona jest na okręgi: 1) Łucki — gniazd 15, 2) Winnicki — gniazd 11, 3) Kijowski — gniazd 2, 4) Humański — gniazd 6, oraz obwody samodzielne: 1) Berdyczowski—gniazd 4, 2) Żytomierski—gniazd 4. — Razem gniazd, z któremi W. W. utrzymuje stały kontakt — **42**.

archiwum

WAŻNI PATRZĄ NA WASZE OBOZY STAŁE I WĘDROWNE I CIESZĄ SIĘ Z WAMI Z LATA

Pośrodku Stanisław Rudnicki, Komendant stołecznej Warszawy, onże redaktor Harcerza, onże Ster — po prawej jego ręce Dr. Tadeusz Strumiłło, Inspektor Naczelny i vice-przewodniczący Z. H. P., po lewicy Henryk Glass, kierownik Wydziału Wsc odniego zwany także „ciotka." Na prawo od „ciotki" — Stanisław Sedlaczek, Naczelnik głównej Kwatery Męskiej i Władysław Nekrasz, kierownik Wydziału Technicznego G. K., znany Pjonier Naczelny od budowy wytwornych tratew.

A wszystko razem: to tylko część „ważnych!" Ciąg dalszy może kiedyś nastąpi.

Z pozafrontowemi drużynami różnie bywa — czasami miesiące miną, zanim krótki raport wpłynie.

Łuck. O! Tutaj dużo jest materjału w teczce. Od pewnego czasu zawitał w Łucka miłe strony wielki dostojnik Kijowski, członek Naczelnictwa, specjalny ulubieniec „czrezwyczajek"—druh M. Wasilewski. Bolszewicy takim sentymentem doń zapałali, że nie mogąc się z nim rozstać wywieźli go bezpłatnie i z honorami do Moskwy skąd dopiero po roku — nieco już wygłodzonego — do Warszawki wypuścić raczyli. Z tej okazji W. W. zorganizował zaraz okręg, mianując tego dostojnika jego komendantem.

W Łucku mamy 3 drużyny, praca rozwija się pomyślnie przy wydatnej pomocy „Macierzy".

W styczniu był kurs dla zastępowych. Jest patronat. Gimnastyka w szkole. Naogół jednak tamtejsi mieszkańcy mają tą wadę, że nie napisali do mnie ani jednego „serceszczypiącego" listu.. Fe! Wstydźcie się, moi drodzy..

Cały okręg Łucki jest bardzo porządnie lustrowany i praca już należycie zorganizowaną.

Równe. Istnieją dwie męskie drużyny, jedna żeńska. Dobre widoki na dalszą pracę. Starsze społeczeństwo zaczyna się harcerstwem interesować, jest opiekun drużyn — co na pracę wpłynie dodatnio. Harcerze posiadają nieco za dużo krewkości, albowiem „lekkiego potrącenia" przez nich żydków wcale do przyjacielskich usług zaliczyć nie możemy.

W pobliżu Równego i pod jego opieką znajdujemy 1 drużynę w Żytyniu i 2 w Zdołbunowie.

Kowel. Uf!!! To musi być jakieś niezmiernie cenne środowiska, skoro w krótkim czasie prze trwało aż... osiem dojazdów (czy najazdów) wizytatorów W. W.! Biedni... musiało się Wam dostać... Ale to nic, i ja też kiedyś dostawałem... Aha, ale nie powiem! — Macie jedną męską i jedną żeńską drużynę a wielkoludów drużynowych. Są dobre widoki dalszej pracy, a zwłaszcza bardzo życzliwa opieka dyrektora szkoły miejscowej, o którą nadal bardzo prosimy. Za nadesłane ładne fotografje serdecznie dziękujemy.*)

Sarny — praca w zawiązku.

Ostróg — po chwilowym odrętwieniu gniazdo zaczyna się odradzać. Chłopcy narobili kaszy, bo narobili — ale teraz zaczynają wracać na właściwą drogę. Życzymy wytrwania. Istnieje jedna żeńska i jedna męska drużyna harcerska.

Klewań, Dubno, Zasław, Sławuta, Szepetówka — praca częściowo w zawiązku, częściowo zorganizowana już należycie w drużyny. Nie piszecie jednak do mnie, więc wspominam tylko „z łaski" i zbytniej dobroci serca.

Krzemieniec — drużyny „działają" normalnie, tylko stosunki z władzami szkolnemi jeszcze nie są unormowane. Na tem miejscu więc pokornie proszę — nie utrudniajcie nam życia — boć tylko pomocników i oddanych przyjaciół szkoła polska w harcerzach i harcerkach znaleźć może.

Włodzimierz Wołyński. A.., bardzo, bardzo porządne raporciki. Jak to widać, że druhna drużynowa była na kursie w „Rzuć-Smutek" pod Kijowem. Istnieje jedna drużyna koedukacyjna, ludzi 54. — Kontakt z Wydziałem Wschodnim utrzymują stale. Są dobre widoki dalszej pracy. Dru-

*) Prosimy o więcej! (przypisek sekcji fotograficznej Gł. Kw.)

żynę męską organizuje druh Wodziczko, w czem mu z całej duszy powodzenia życzymy.

Winnica Siedziba komendy okręgu Winnickiego, który kończy organizować „drugi podsekretarz Stanu z W. W." dh. Sobański. W Winnicy są 3 drużyny, praca rozwija się normalnym torem. Z uznaniem podkreślić trzeba, że drużyny posiadają ogród warzywno-owocowy, dający dochód, oraz... prawdziwą orkiestrę. Harcerstwem opiekuje się życzliwie ks. Jarosiewicz.

Płoskirów. Niezmiernie płodne gniazdo harcerskie. Przysłali taką masę raportów, że sekretarz W. W. twierdzi radośnie pomrukując: „no, no, przysłali byle papieru, że więcej jest z ich teczką roboty, niż z dziesięcioma innemi". Są tam cztery drużyny, warsztaty introligatorskie, urządzili kurs zastępowych, regularną gimnastykę. Nie myślcie jednak, że umiem tylko chwalić—dlaczego od miesiąca nie dajecie, gałgany jedne, znaku życia?! Co?! Jakem stara Ciotka — pókim dobry!

O sprawach kasowych znajduję w raportach skromniutką wzmiankę, że w „dochodach" drużyny mają jedenaście tysięcy... deficytu! (Skarbnik—sknera żąda, aby 15% podatku od tej sumy wpłynęło do kasy W. W.)

Kamieniec. Mimowoli nasuwa różne refleksje historyczne... Ładne miasto... Możnaby tam kilka wycieczek drużyn zrobić — jest co oglądać Praca harcerska w zawiązku — istnieje jedna męska drużyna. Tymczasowo kieruje pracą dh Staniszewski—ten pisuje czasem — choć krótko — lecz ma oryginalne przyzwyczajenie: starannie ukrywa swój adres (dh sekretarz węszy w tem coś mocno podejrzanego).

Dnia 21/IV miało się odbyć zebranie sympatyków harcerstwa z odczytem ks. Kotarskiego: „Czem jest współczesne Harcerstwo?" — celem zebrania — zorganizowanie patronatu.

Starokonstantynów, Z w i a h e l - pojechali wizytatorzy W. W. w celu założenia pracy harcerskiej.

Berdyczów. Przez cały czas nawały bolszewickiej nie upadli. Trwali i pracowali—choć w ciszy. Pełniliście obowiązek. Cześć Wam, Siostry i Bracia! Za bratni list — dzięki. Zawsze jesteśmy z Wami.

Żytomierz. Przetrwały dzielnie 3 drużyny (męska, żeńska, wilcząt) — razem 120 ludzi. Od chwili wkroczenia wojsk polskich drużyny energicznie zabrały się do pracy. Jeszcze toczyły się walki w mieście, a już młodzież nasza stała na na stanowiskach niosąc dzielną pomoc samarytańską. Naoczny świadek — jedna z druhen — tak nam o tem opowiada: „Dowiadujemy się, że wojsko nasze zajęło stację. Radość niewysłowiona opanowuje mnie i moją przyboczną. Nie mając cierpliwości czekać - biegniemy — wpadamy na ulicę Kijowską — a tu opancerzony automobil bolszewicki wyjeżdżając strzela w kierunku dworca Powstaje straszny zgiełk i zamęt... Wśród wkraczających oddziałów są ranni... a więc robota dla harcerek? To była nasza pierwsza okazja bezpośredniego służenia Ojczyźnie. Później trzeba było organizować szpitale, gospody, bibljoteki i t. p. — a harcerki i harcerze byli zawsze pierwsi. Starsze społeczeństwo i wojsko otaczało nas opieką i zaufaniem.

Biała-Cerkiew. Przyjechał do nas dh. Z. z raportami. Harcerstwo dzielnie przetrwało. Istnieją dwie drużyny.

Humań—przedarł się do nas przez front bolszewicki kurjer. Pracuje 5 drużyn. Okręg czynny.

Odesa. Jedna męska (120 ludzi) i trzy żeńskie (130 ludzi).

A weszcie... nasz **Kijów**! Przysłali raport dn. 25/IV (jeszcze w mieście byli bolszewicy). Wszyscy żyją, nikt nie zginął. Praca doskonale przetrwała.

Lato się zbliża. N. Z. H. P. organizuje kursy—na które zgłaszajcie się licznie. Dla starszych zastępowych dh Wasilewski w okolicy Łucka organizuje kurs. Dla druhen zorganizowano też podobny kurs. Gniazda organizują kolonje. Setki wycieczek szykują się w całej Polsce dla poznania ziem ojczystych. Nie dajcie się, kresowiacy, w tem prześcignąć. Dużoście przeszli, ciężkie chwile wykrzesały z was wiele ukrytych zalet i cnót — przed któremi chylę moją ćwikowską łysinę—ale ze smutkiem stwierdzić muszę, że nie wyplenili bolszewicy z Was jednej wady — niechęci częstego pisania do stale o Was myślącej *Ciotki*.*)

Dan w m. st. Warszawie dnia 10/VI pod stolikiem sekretarza W. W. w godzinach, gdy w lokalu niema druhen.

*) Przypisek składacza: „Koń by się martwił".

oooooooooo

Ze względu na możliwość zmiany letniego adresu biura Naczelnictwa i G. K. (podanego w rozkazie z dnia 27. V. 1920) należy korespondencję skierować pod stałym adresem. (Aleje Ujazdowskie, 37—12 skąd będzie przesłana do miejsca pobytu władz naczelnych Z. H. P. Naczelniczka i Naczelnik Głównych Kwater przyjmować będą interesantów w pilnych sprawach, w czasie trwania kursów instruktorskich, w obozach, których adresy zostaną zakomunikowane Komendom Chorągwi i Inspektoratom Okręgowym listami i przez prasę codzienną Biuro Iuspektoratu Harcerskiego, Min. W. R. i O. P. będzie funkcjonować przez całe lato. Godziny przyjęć od 12—13 prócz niedziel i świąt.

archiwum

Główna Kwatera M. Związku Harcerstwa Polskiego.

ROZKAZ 1. 4. z dnia 12. IV. 1920.

Podaję do wiadomości instytucji harcerskich organizujących obozy stałe i wędrowne opinję Ministerstwa Zdrowia Publicznego (pismo № 17971/1761/2858/I z 4. VI. 1920)

M. Z. P. komunikuje : jako miejscowości wolne od epidemji nadają się do urządzania wycieczek, kolonji, letnisk i obozów wędrownych ziemie położone w północno-zachodniej części Rzeczypospolitej, mianowicie Wielkopolska i Pomorze Szczególnie rekomendowane są nadbrzeżne miejscowości na Pomorzu, między innemi Kolibki Gdynia, Rzucemo, Puck (okolice), Karwia, Rożewo Kuźnica. Ze względu na panującą epidemję duru plamistego na Ziemiach b. Kongresówki i Małopolski urządzanie tam wycieczek dłuższych i obozów wędrownych nie jest wskazane, natomiast urządzanie kolonji letnich jest możliwe (oprócz Wschodniej Galicji) przy zachowaniu szczególnych starań skierowanych przeciwko możliwości zawszenia młodzieży.

Miejscowości, których należy unikać ze względu na największą możliwość zakażenia zimnicą (malarją), są następujące: Okolice najbliższe m. st. Warszawy, wszystkie miejscowości nad rzeką Rawką, w pow Sochaczewskim, Skierniewickim, i Rawskim, następnie najbliższe okolice Tomaszowa—Rawskiego w pow. Brzezińskim i również miejscowości w pow. Łęczyckim. Pińczowskim, Stopnickim, Bialskim i Włodarskim.

Naczelnik G. K. M. *St. Sedlaczek.*

ROZKAZ INSPEKTOR. WARSZAWA—PROWINCJA L. 8. z dnia 15 czerwca 1920 r.

1. Od 15 czerwca na czas wakacji Inspektorat zawiesza swoje czynności.

2. Wszystkie raporty pogłówne drużyny prześlą do Inspektoratu po wakacjach. O wznowieniu czynności I. O. nastąpi osobny rozkaz.

3. W sprawach szczególnie ważnych zwracać się pod adresem: p. Płock, Więzienna 8. druh Romanowski, dla druha Tadeusza Maresza.

4. Druhowie, przyjęci na kurs dla przybocznych i zastępowych zostaną zawiadomieni o wszystkich szczegółach przez pocztę.

Czuwaj!

Inspektor Okr: w. z. *M. Dybczyński.*

oooooooooo

Nowiny.

Propaganda Pożyczki Państwowej. W maju utworzył się wśród uczniów klas wyższych Gimnazjum Państwowego im. hetm. Żółkiewskiego w Siedlcach Komitet Szkolny Propagandy Pożyczki Państwowej.

W przeciągu trzech tygodni Komitet zaznaczył się dość szeroką działalnością. Zebrał wśród uczniów Gimnazjum przeszło 4 tyś. marek na zakupienie pożyczki długoterminowej, a następnie przeszedł do akcji agitacyjnej. Akcja ta polega na urządzaniu pochodów i wieców agitacyjnych na rzecz pożyczki, na których do zgromadzonej ludności przeważnie wiejskiej, przemawiają wyłącznie uczniowie. Pochody agitacyjne zawiązywane są zwykle przez drużyny harcer. pomoc których jest wprost niezbędna. Pozatem Komitet w porozumieniu ze starostwem wysyła swych mówców w celu agitacji na wieś Dzięki swej ruchliwości i szerokiej inicjatywie. Komitet zjednał sobie wśród społeczeństwa uznanie i pomoc. Akcję Komitetu prowadzi pod protektoratem Rady Pedagogicznej Gimnazjum J. Żółkowski uczeń klasy 7-ej.

Akcja Szkolnego Komitetu Prop. Pożycz w Siedlcach znalazła już poparcie wśród szerokich sfer młodzieży, a prowadzona zwykle z wielkim zapałem i pomysłowością przynosi bardzo dobre rezultaty.

Kraków Na prośbę K. M. w Krakowie ogłaszamy: „Wycieczki harcerskie udające się do Krakowa mają zgłaszać swój przyjazd podając ilość ludzi i datę, najmniej na dwa tygodnie przed terminem przyjazdu, pod adresem: **Harcerska Komenda Miejscowa w Krakowie Referent Kwaterunkowy, ul. Szujskiego № 3.**

Wskazanem jest aby harcerze posiadali własne koce i prowianty na śniadanie. Potwierdzenia pobytu wydaje się pod wyżej podanym adresem od godz 17-19 tej".

Zlot w Ząbkowicach. W dniach 23 i 24 maja r. b. odbył się w Ząbkowicach zlot drużyn harcerskich męskich i żeńskich okręgu Zagłębia Dąbrowskiego i męskich okręgu Częstochowskiego. W zlocie wzięło udział 1264 harcerzy.

W pierwszym dniu, przy pięknej słonecznej pogodzie, po wysłuchaniu mszy św. w miejscowym kościele, nastąpiło rozbicie obozu harcerskiego. Cała polanka leśna otoczona była pierścieniem bielejących rozpiętych namiotów i zielenią szałasów na przestrzeni pół kilometra Tuż obok namiotów wybudowane zostały specjalne kuchnie polowe, dostarczające zdrowego i smacznego posiłku dla harcerzy i przybyłych gości.

Po rozbiciu namiotów po południu, nastąpiły popisy poszczególnych drużyn harcerskich, w obecności przybyłego z Warszawy wizytatora szkół średnich p. Morawskiego i licznie reprezentowanych gości miejscowych i przyjezdnych.

Na urozmaicone i bardzo malownicze popisy poszczególnych drużyn złożyły się obrazki z życia harcerskiego jako to: rozbicie i zwinięcie namiotów w ciągu 15 minut, ćwiczenia wolne, ratownictwo, budowa mostu linowego, popisy chóralne i wiele innych.

Popisy te były przyjęte żywemi oklaskami i rozbudziły niebywały zapał pośród widzów. Wieczorem po popisach przemówił do młodzieży w sposób podniosły i serdeczny wizytator p. Morawski, zachęcając ją do pracy nad sobą na pożytek Ojczyzny i społeczeństwa.

W imieniu harcerzy odpowiedział komendant okręgu harcerskiego ks prof. J Sobczyński dziękując gorąco p. Morawskiemu za szczere zainteresowanie się zlotem i żegnając go wraz z młodzieżą okrzykiem „Niech żyje!..."

Dalej nastąpiła gawęda wieczorna, poprowadzona przez druha Plattnera, delegata władz naczelnych harcerskich z Warszawy i smaczna kolacja, poczem udano się na spoczynek. W obozie nocowali chłopcy starsi. Dziewczęta zaś i młodzi harcerze odmaszerowali na przygotowane dla nich kwatery do Ząbkowic.

W drugim dniu, zaledwie zaświtał dzionek, zaroiło się w obozie harcerskim. Ze wszystkich stron zbiegała się młodzież która po rannym uporządkowaniu obozu i po modlitwie stanęła do gimnastyki porannej Po śniadaniu o godz 9 ej, odbyła się msza polowa, przy licznym udziale duchowieństwa, odprawiona przez ks prob. Plenkiewicza, który wygłosił bardzo piękne i podniosłe kazanie. Otoczeni publicznością harcerze karnie uszykowani w czworobok, w skupieniu wysłuchali mszy.

Zafurkotały sztandary harcerskie, rozległa się głośna komenda: „Baczność!." Zapanowała uroczysta cisza, w której rozbrzmiały uroczyste słowa składanego przez młodzież przyrzeczenia.

Za chwilę rozpoczęły się piękne przemówienia w obecności przedstawicieli magistratów i rad miejskich Zagłębia, duchowieństwa, nauczycielstwa, wojska, stowarzyszeń i korporacji oraz wielkiej liczby rodziców harcerzy.

W imieniu tych ostatnich przemówił gorąco p. Mi-

siurski z Będzina, poczem nastąpiły dalsze przemówienia witane okrzykami harcerzy.

W imieniu patronatów mówił dr. Zieleniewski, jako przedstawiciel wojska przemawiał kapitan Szczerski, z ramienia Starostwa Będzińskiego—p. inż. Januszkiewicz.

Na zakończenie przemawiali: w imieniu naczelnych władz harcerskich druh Plattner, oraz komendant harcerzy ks. Sobczyński, którego serdeczną podziękę, skierowaną do gości i widzów uwieńczyły wiwaty i okrzyki na cześć Ojczyzny i jej bohaterów. Po obiedzie odbyły się zawody harcerskie o pierwszeństwo.

Wydano szereg nagród zwycięzcom Wśród zawodów wyróżniły się: Wchodzenie na drzewo, przeciąganie liny, rzut dyskiem, skok w dal i t d a wszystko to przy dźwiękach orkiestr własnych. Jedna z nich doskonała dąbrowska dęta-składała się z 12—16 letnich harcerzy, druga rznięta nie mniej podobała się słuchaczom. Zlot przeciągnął się do późna w noc.

Wykazał on tężyznę młodzieży naszej, jej zdrowie fizyczne i duchowe i wywołał entuzjazm u starszych którzy ze łzą radości w oku witali przyszłych obywateli wolnej już Ojczyzny.

Powyższe sprawozdanie podajemy za „Kurjerem Zagłębia"—korespondencji harcerskiej o zlocie niestety nie otrzymaliśmy.

Komenda 20 Warsz. Druż. Harcerskiej im. Andrzeja Małkowskiego (była im. Fr P. Grudzińskiego) prosi wszystkich byłych członków drużyny o nadesłanie swych adresów w celu nawiązania kontaktu, pod adresem: Warszawa, Koszykowa 37 m. 4. dh. Władysław Ćwikiel.

Sztab przyrodniczy cofnąwszy się ze wsi na z góry, upatrzone pozycje do Warszawy przerwał w połowie maja swoje komunikaty, nie mogąc nadążyć w obserwacji gdyż wobec niezwykłej ofenzywy słońca i upałów „wszystko" zakwitło.

Gdy zaś 2-ego czerwca zakwitły lipy, sztab przerażony tym zjawiskiem genjalnie podał się do dymisji i pewno nieprędko da się „nabrać" na jakie komunikaty.

Wydział Pomocy Naukowych przy Głównej Kwaterze ZHP.
z dnia L..... L....

powstał z rozkazu N. Z. H. P. celem jego jest: I) Należyte zorganizowanie bibljoteki G. K. obejmującej całość literatury harcerskiej i pomocniczej oraz skautowej innych narodów. Łącznie z powyższem projektowane jest założenie przy bibljotece czytelni dla starszych harcerzy i harcerek oraz opracowanie bibljografji harcerskiej i skautowej.

2) Zorganizowanie muzeum przy Głównej Kwaterze, mającego obejmować całość prac ilustrujących życie harcerskie; muzeum stałoby się z czasem stałą wystawą prac harcerskich, obejmującą materjały przedstawiające wartość dla historji ruchu harcerskiego.

3) Zorganizowanie fotografów mających: a) gromadzić najlepsze zdjęcia fotograficzne z życia harcerskiego, b) skompletować odpowiednie zbiory w muzeum, c) uprzystępnić ogółowi harcerskiemu nabywanie fotografji harcerskich (zorganizowanie atelier fotograficznego) d) popomoc w ilustrowaniu pism harcerskich.

4) Zorganizowanie oddziału rysowników, mające: a) zaopatrywać nasze wydawnictwa harcerskie (pisma, książki) w rysunki, b) przygotować tablice i rysunki na kursa harcerskie i t. d.

5) Zorganizowanie drużyny tłumaczy (angielski, francuski, włoski, niemiecki, rosyjski czeski) mającej tłomaczyć materjały (pisma, książki, listy).

Wydział zwraca się do harcerzy i harcerek o zgłaszanie sie do współpracy (zamiejscowi jako członkowie korespondenci) oraz o nadsyłanie książek, pism, fotografji, rysunków, marek, modeli najrozmaitszych prac i t. p.

Wszelkich informacji udziela W. P. N. w g. 2–3 p. codziennie, Warszawa Aleje Ujazdowskie 37—12.

Warszawa. „Patrole nasze docierają do Wenecji" mógłby brzmieć wyjątek z urzędowego komunikatu, bo wszak nie tak dawno jak powrócił odział harcerzy, którzy jeździli do Włoch, jako eskorta dzieł sztuki, wystawionych przez Polskę na wystawie w Wenecji.

Na Zielone Świątki okręg wyruszył w pole, na t. zw. Kępę pod historyczną Jabłonną gdzie rozbito wielki obóz złożony z kilkuset szałasów i namiotów (coprawda to niezawsze były prawidłowo rozbite, a tem bardziej okopane!)

Tam odbył się wielki ruch obozowy połączony z takimi przyjemnościami jak gotowanie własnego obiadu, śpiewy, gry, zawody (bieg, skok, zręczność, bieg na przełaj,) kąpiel odwiedzinami gości. Wreszcie były wielkie inspekcje różnych komisji, które miały ocenić komu przyznać nagrodę (płótna namiotowe!) za najlepsze obozowisko i największe zżycie i ducha obozowego!

Po nocnych alarmach, które spowodowali „nieproszeni" goście w osobach „Mamuta" i k mpanji t. zw. harcerskiej drużyny strzeleckiej, odbyły się wielkie ćwiczenia w lasach i polach Jabłonny—Legjonowo pod kierunkiem d-ha kpt. Hyca.

Przed latem bardzo intensywna praca w kierunku „kolonji i obozów", a szczególniej wycieczek krajoznawczo—harcerskich i patroli kresowych. Wyjdzie na nie kilkuset chłopców. Obecnie kończy się kurs społeczny, który ma być do nich przygotowaniem.

Łowicz obchodził dnia 18 IV święto „Sadzenia drzewka"; w dniu tym młodzież szkolna pod przewodnictwem harcerzy zasadziła 500 drzewek w mieście. 2 go maja odbyła się uroczystość rozpoczęcia ćwiczeń sezonu letniego Miejscowej Straży Ogn. Och i Harcerskiego Odpziału Pożarnego, będącego przy wspomnianej straży. 3-go maja harcerze (2 plutony reprezentacyjne) z orkiestrą (pikuliny i werble) otwierali pochód. W drużynach (trzy) praca owocna; niepowstrzymany zapał sprawnościowy (kierownicy spełniają funkcje hamulców); sporo dłubaniny na wystawę do Anglji.

Wyszła i jest do nabycia w C. K. D. H. książka p. t.

„Kolonje Harcerskie"

Praca zbiorowa pod redakcją **X. Kazimierza Lutosławskiego.** (313 stronic 134 rysunków). W wydawnictwie tem zebrano wskazówki do pracy harcerskiej, drukowane w r. 1915 i nast ze względów cenzuralnych jako podręcznik dla kierowników letnisk, dodając do czterech danych—piąty zesz t, obejmujący: Krajoznawstwo, Gawędy przy ognisku, Wychowanie moralne (sześć gawęd obozowych drukowanych w „Skaucie" warsz. i w Kijowie p. t. „Czuwaj!")

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie **6** Mk. — f. Kwartalnie **18** Mk. Półrocznie **32** Mk.

Pocztowe konto czekowe № 683. Tygodnik Młodzieży Harcerskiej „Harcerz".

Adres Administracji: **Krakowskie-Przedmieście № 5,** telefon 145-54 od 4—6. Redakcja: **Aleje Ujazdowskie 37—12 od 12 - 1**

Redakcja: **St. Sedlaczek, Al. Pawełek** (red. odp.), **St. Rudnicki.** **Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu**

Drukarnia „Rolnicza", spółka z ogr. odp., Warszawa Złota 24. Klisze „Helios", Warecka 12.

archiwum